

Dowódzca międzynarodowej policji w Marokku.

Kwestya marokkańska, która tyle kłopotu sprawiła i sprawia jeszcze państwu europejskim, nie zdaje się dotąd zbliżać ku pomyślnemu rozwiązaniu. Buntowniczy wasal cesarski, a zarazem pretendent do korony, Raisuli, chociaż został po-



Królewski dar: Bankier Osiris, który zapisał w testamencie 50 milionów franków instytutowi Pasteur'a w Paryżu.

bity przez wojska rządowe pod Zinat, zdołał umknąć w góry, skąd znów zagraża spokojowi publicznemu w „państwie najdalszego zachodu“, jak Marokkańczycy zowią swą ojczyznę.

Gdy by to były sprawy czysto wewnętrzne marokkańskie — to w takim razie Europa spoglądałaby na nie zupełnie obojętnie — ale tu chodzi o zagrożony handel europejski, o wystawione na niebezpieczeństwo życie i mienie Europejczyków, zamieszkujących przeważnie miasta portowe w Marokku. Fanatyzm bowiem, podniecany przez Rai-

zulego wśród swoich współwyznawców, każdej chwili może wybuchnąć z siłą żywiołową, a ofiarą jego padną cudzoziemcy.

Konferencya narodowa w Algeciras, zwołana w roku ubiegłym, nie może poszczycić się zbyt wielkimi wynikami, przynajmniej jednak uchwaliła reorganizacyę policji marokkańskiej w miejscowościach nadbrzeżnych, nad którą obejmą dowództwo oficerowie francuscy i hiszpańscy pod naczelną komendą inspektora generalnego, szwajcarskiego pułkownika Arminiusza Müllera, już jednogłośnie potwierdzonego w tej godności przez państwa, co w Algeciras naradzały się nad sprawami marokkańskimi. Szwajcara wybrano oczywiście dla tego, aby uniknąć kolizji między interesowanymi, Szwajcarya bowiem, jako państwo ściśle neutralne i zupełnie lądowe, nie może być podejrzewana, aby przez swego pełnomocnika wywierała jakikolwiek wpływ stronnictwa na Marokko.

Nowy inspektor generalny policji marokkańskiej liczy obecnie lat 53, a urodził się w Nidau. W r. 1889 mianowany został pułkownikiem, a zarazem dowódcą szkoły artyleryjskiej w Bière w kantonie Vaud. Jestto oficer nader wykształcony, czło- wiek bogaty i w ogóle posiadający wszelkie warunki na to odpowiedzialne stanowisko, na jakie powołany został przez zaufanie mocarstw interesowanych w uporządkowaniu wewnętrznych stosunków marokkańskich. Podobno jedynie Niemcy, w myśl swojej dotychczasowej polityki, dążącej do zupełnie innych celów, niż polityka mocarstw w odniesieniu do Marokka, sprzeciwiły się nominacji pułkownika Müllera, lecz i tym razem także przegrały sprawę, jak i na konferencji w Algeciras, gdzie pragnęły zepchnąć na drugi plan Francję, a same objąć rolę głównego kierownika w sprawach marokkańskich, mając na oku wyciągnięcie stąd politycznych i handlowych korzyści.

Pożar kawiarni Drobnera.

Któż nie znał w Krakowie kawiarni Drobnera na plantach u wylotu ulicy Szczepańskiej? Odwiedzali ją przejezdni, bywali w niej stale Krakowianie, spędzając chętnie i przyjemnie długie wieczory na koncertach codziennych przy kolacyi.

Bo też ten pawilon restauracyjny „pod Bronowiczanką“ ściągał tłumy publiczności nie tylko dlatego, że miał co wieczór dobrą muzykę, ale przede wszystkim dlatego, że nigdzie indziej nie ma w mieście sali tak dużej, a zarazem wysokiej



Dowódzca międzynarodowej policji w Marokku Pułkownik Arminiusz Müller.

i dobrze wentylowanej, oraz oświetlonej jasno elektrycznością, jak w biały dzień. Nadto wnętrze tej hali oszklonej sprawiało wrażenie sympatyczne, dzięki pełnej prostoty ornamentacji w stylu swoim, według projektu znanego architekta, prof. Zawiejskiego. Niestety, cały ten pawilon naprzeciw Pałacu Sztuki miał jedną słabą stronę: był z drzewa, mimo, że znajdował się w śródmieściu, o kilkanaście kroków od Rynku. Więc nie dziw wcale, że skoro w śróde popielcową wyniknął tam z niewiadomej przyczyny drobny ogień, nie pomógł ratunek natychmiastowy, bo pożar przybrał groźne rozmiary, szerząc w sąsiedztwie zniszczenie, a w ciągu godziny ze wspaniałej hali pozostała ruina.

Jakkolwiek straż ogniowa o godzinie 3.45 popołudniu przybyła zaledwie w 10 minut po wybuchu pożaru, zastała już w płomieniach i pawilon restauracyjny i dach jednopiętrowej starej kamienicy pod l. 3. przy placu Szczepańskim, należący również, jak popularna kawiarnia do radcy miejskiego Romana Drobnera. Do tego domu właśnie od strony plant dobudowany był drewniany pawilon kawiarni, a w samej kamienicy parter zajmował z jednej strony szynk, z drugiej duży sklep Drobnera z różnymi materiałami palnymi, jak farby, oleje, lakiery, przy którym w podwórzu mieściły się jeszcze znaczne magazyny z benzyną i terpentyną, co wszystko w czasie pożaru stanowiło olbrzymie niebezpieczeństwo dla sąsiednich domów, a między tymi były wszak tak cenne ozdoby śródmieścia i skarby sztuki, jak świeżo odnowiony „stary teatr“ i przeciwległy pałac Tow. Sztuk pięknych. Pierwsze piętro tego domu zajmowało prywatne seminarium żeńskie dyrektora Preisendanza. Odbywała się tam właśnie nauka, gdy już ogień szerzył się nad sufitami na strychu. Uczennice zaalarmowane, zerwawszy się z ławek, wybiegły w popłochu na ulicę przeważnie bez kapeluszy i bez okryć. Jednocześnie i mieszkańcy oficyn wyrzucali sprzęty z domu przez drzwi i okna, a służba wraz z przypadkowymi przecho-



Pożar kawiarni Drobnera: Widok od strony placu Szczepańskiego podczas pożaru.

Fot. W. Lis, Kraków.